

PAUza

Akademicka



Rok III

Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności

Nr 112

Kraków, 24 lutego 2011

Strata

Józef Życiński
1948–2011

Odejście człowieka – nagle, pośrodku różnorodnych zajęć, w pół kroku, w pół słowa – jest zawsze stratą dla tych wszystkich, z którymi zajęcia dzielił albo do nich je adresował, dla tych do których przychodził i do których mówił.

Śmierć księdza arcybiskupa Józefa Życińskiego jest stratą dla wyjątkowo wielu ludzi. Dlatego, że był aktywnie obecny w różnych środowiskach, że stawiał znaczące kroki na bardzo wielu drogach, wychodząc naprzeciw każdemu, kto zwrócił jego uwagę – a była to bardzo wrażliwa ciekawość drugiego, a *priori* nacechowana zyczliwością, jakkolwiek – gdy dochodziło do dialogu – bez taryfy ulgowej. Arcybiskup chętnie rozmawiał z tymi, po których spodziewał się, że mają coś istotnego do powiedzenia, co nie wiązało się koniecznie z tytułami naukowymi, autorstwem publikacji, a tym bardziej pełnionymi funkcjami i zajmowanymi urzędami.

Mam kilka książek Józefa Życińskiego z dedykacjami, gdzie zawsze są słowa: „z serdeczną więzią”. I wiem na pewno – od dawna – że to nie jest formułka, ale dokładne określenie tego, co Autor mi oferował. Pierwszą dostałam w Krakowie od ks. Życińskiego, ostatnią w maju ubiegłego roku, gdy przyjechałam zaproszona przed metropolitę do podzielenia się z wiernymi jednej lubelskiej parafii wspomnieniem o ks. Jerzym przed beatyfikacją. Zdążyłam omówić tę książkę na łamach „Więzi” i Autor mi podziękował.

Wielką stratę poniósł polski Kościół hierarchiczny, środowisko akademickie, zwłaszcza Katolicki Uniwersytet Lubelski, wierni diecezji, media, ale i bardzo wielu ludzi, którzy w chwilach zamętu, pomieszania znaczeń, utraty autorytetów, znajdowali w słowach arcybiskupa drogowskaz – zawsze proste i jednoznaczne wskazanie jak trzeba i jak absolutnie nie wolno.

Dwa razy miałam szczęście uczestniczyć w Kongresach Kultury Chrześcijańskiej, bardzo pobudzającej umysł parodiowej gospodarka, każdy czuł się ośmielony do zabrania głosu, aby spytać albo wypowiedzieć jakąś wątpliwość, zarazem świadom, że nie wolno zabierać czasu, sproszonych z Polski i świata intelektualistów, na błahostki.

W 2005 r. arcybiskup Życiński powołał do wspólnego działania grono bardzo poważnych osób, tworząc Zespół Opinii Etycznych „Sumienie i Pamięć”, do którego zaprosił mnie ku zaskoczeniu i wielkiej radości. Owe opinie miały służyć pomocą w porządkowaniu rozliczeń z uwikłaniami minionej epoki, przede wszystkim temu, by osądzić winnych krzywd wyrządzonych, uniknąć jak tylko się da, krzywd nowych. Na jednym z posiedzeń arcybiskup Życiński przeczytał nam parę listów, jakie dostawał od ludzi zagrożonych lustracją, lękających się fałszywego oskarżenia, ale także, choć znacznie mniej, od skruszonych winowajców, którzy pragnęli, by im wybaczone. Zespół nie pracował długo (istnieje właściwie do dzisiaj), odumarała go prof. Barbara Skarga, inni członkowie zaangażowali się w bieżące zadania publiczne – ale nie działał daremnie. Dla mnie to była trwała nauka chrześcijańskiego pojmowania tolerancji i wybaczenia,

które nie jest odstępstwem od uznawanych wartości, lecz odruchem miłości otwartej bezpiecznie na wszelką odmienność. Śp. arcybiskup Życiński został wystawiony na bolesną próbę takiego wybaczenia.

Z jego postawy wywodziło się – najnaturalniej – towarzyszące lubelskim kongresom upamiętnianie Zagłady. Raz był to marsz przybyszów i miejscowych jedną z ulic, zakończony zasadzeniem krzewu oliwnego w zmieszanej ze sobą ziemi z Izraela i ziemi z miejsc, gdzie w Lublinie były synagoga i kościół. Stałam w szeregu ludzi na chodniku, ze zniczem w ręce, słuchając nadawanych przez głośnik wspomnień. Cztery lata później, u podnóża zamku, metropolita lubelski rozdał grupie ocalonych doniczki z młodymi pędami tamtego krzewu.

Uosabiał to, co Jan Paweł II zapisał w tytule encykliki: *fides et ratio*. Wiara i rozum, kapłaństwo i nauka – jak myślę – dawały arcybiskupowi-profesorowi ogromną nieustającą satysfakcję. Duchową oraz intelektualną, choć w ciągu życia – zbyt krótkiego – te impulsy mogły się zamieniać miejscami. Nie wiemy czy kiedykolwiek były w konflikcie, ale lektura takich książek jak *Bóg i ewolucja* czy *Wszechświat emergentny* mówią, że chyba nie. Pamiętam wykład na posiedzeniu Towarzystwa Popierania i Krzewienia Nauk poświęcony stosunkowi Darwina do Kościoła. Imponował erudycją i zastanawiał nasuwającą się, jakkolwiek nie wypowiedzianą *expressis verbis*, konkluzją, że wiara w dzieło stworzenia nie ogranicza rozumu w poszukiwaniach praw rządzących stworzonym światem – jeśli ani wiara ani nauka nie zostaną zideologizowane. Przed tym arcybiskup-filozof często ostrzegał.

Jego śmierć jest stratą także dla mediów. Doskonale rozumiał ich dobrą i złą rolę we współczesnym świecie. Stworzył (wymyślił i pomógł w powstaniu) Katolicką Agencję Informacyjną – nowoczesną, otwartą, promującą standardy dobrego dziennikarstwa. Korzystał z mediów, gdy trzeba było szybko powiedzieć Polakom coś naprawdę ważnego, zwrócić uwagę, kiedy rozmaite odłamy społeczeństwa zapędzały się w manowce, kiedy emocje brały górę w dyskursie publicznym. Ale mediom nie schlebiał. Pamiętam reakcje arcybiskupa Życińskiego na niektóre oświadczenia Rady Etyki Mediów. Pamiętam jak zawiadomił mnie telefonem, że konferencja biskupów podziękowała REM za jedno – co się zdarzyło pierwszy raz – kończąc tym swoim: z serdeczną więzią.

Ostatni raz widziałam ks. Arcybiskupa w październiku 2010, gdy – jako przewodniczący kapituły – przedstawił werdykt przyznający mi nagrodę Fundacji Nowego Tysiąclecia „Totus”. Chciałam powiedzieć, że ta nagroda o wiele przewyższa moje wszelkie zasługi, że zatem będzie zobowiązaniem, by tę lukę wypełnić ale program uroczystości nie przewidywał wystąpień laureatów. Muszę więc to zrobić ufając, że książka arcybiskupa widzi – Stamtąd.

MAGDALENA BAJER



Partnerem czasopisma jest Miasto Kraków

Emigrantologia – dziedzina badań rosjoznawczych

LUCJAN SUCHANEK

W rosjoznawstwie, będącym częścią słowianoznawstwa, od dawna prowadzone są na szeroką skalę badania nad emigracją, zjawiskiem o zasięgu światowym, jednak z przyczyn historycznych i politycznych szczególnie znaczącym, gdy idzie o Rosję i Polskę. Emigracja to często trauma kulturowa i trauma antropologiczna, dlatego ważne są rozważania na temat emigranta jako typu człowieka, któremu ze względu na wyniesiony z kraju etos („wyrwany z korzeniami”) niełatwo jest zaakceptować warunki egzystencji na obczyźnie. Przestrzeń dotąd przez niego oswojona z reguły nie znajduje paraleli w kraju emigracji, niekiedy zaś ta nowa jest obca i nierzadko wręcz wroga. Dlatego też emigranci egzystują według dwóch modeli: nostalgicznego, polegającego na wierności tradycji kraju opuszczonego, i znacznie rzadszego – asymilacyjnego, polegającego na adaptacji do warunków nowej ojczyzny.

Badania nad całokształtem życia emigrantów nazwano emigrantologią. Termin ten został wprowadzony przeze mnie na XII Międzynarodowym Kongresie Słowistów w Krakowie w 1998 roku. Pochodzi od słów: emigrant, emigracja, które semantycznie nie są jednoznaczne ani w aspekcie polityczno-prawnym ani egzystencjalno-antropologicznym ani emocjonalnym. Świadczą o tym nacechowane stylistycznie takie pojęcia, jak uciekinier, wygnaniec, tułacz, pielgrzym, ucieczka, wygnanie, deportacja. Wyjazd na emigrację ma różne przyczyny – polityczne, ekonomiczne (emigracja zarobkowa), religijne, rodzinne. Z punktu widzenia formalnego, prawnego rozróżniamy emigrację dobrowolną i przymusową. W aspekcie czasowym może mieć miejsce opuszczenie kraju na zawsze, lub na czas określony, ten ostatni w najnowszej fali emigracji rosyjskiej bardzo częsty.

Za pierwszego emigranta rosyjskiego uważa się księcia Andrieja Kurbskiego, który obawiając się prześladowań ze strony Iwana Groźnego, zbiegł do Rzeczypospolitej. Prawdziwą historię rosyjskiej emigracji należy jednak rozpocząć od stulecia XIX, chociaż pojęcie prawne emigracji wówczas nie istniało. Wyjazdy na większą skalę rozpoczęły się dopiero po roku 1861, po reformie włościańskiej. Emigrantami stawali się wówczas wybitni przedstawiciele ówczesnej elity kulturalnej i politycznej, którzy nie mogli pogodzić się z istniejącym reżymem carskim (Hercen, anarchiści, narodnicy, Bakunin, Kropotkin, zawodowi rewolucjoniści, jak Lenin czy Martow – przywódca mieńszewików). Za granicą pozostawały osoby, którym po przejściu na katolicyzm groziły prześladowania (księżna Zinaida Wołkońska, I. Gagarin). Wyjeżdżali, dzięki naciskowi opinii światowej, staroobrzędowcy (raskolnicy), traktowani przez władze religijne i świeckie jako schizmatycy, oraz członkowie sekt (duchoborcy, mołokanie), którzy do dziś żyją w dość dużych skupiskach w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, a także w Polsce (w okolicach Suwałk).

Prawdziwy exodus na Zachód wywołały wydarzenia rewolucji 1917 roku. Emigrację czasów radzieckich dzieli się na trzy etapy, zwane falami (ostatnio mówi się także o czwartej, po roku 1991, już nie politycznej). Pierwsza z nich przypada na lata 1918–1922: uciekano wtedy przed nowym systemem i głodem. W 1922 roku władza radziecka, dokonała deportacji około 300 wybitnych intelektualistów,

polityków (Milukow, Struwe), filozofów (Bułgakow, Łoski), uznanych za politycznie niewygodnych. Parę lat później ten sam los spotka Trockiego. Liczba emigrantów, jak uważają niektórzy, mogła sięgnąć 3 milionów. Byli wśród nich politycy, wojskowi, wybitni intelektualiści, pisarze, artyści, przedstawiciele duchowieństwa, przemysłowcy, fabrykanci. Głównymi ośrodkami emigracji stały się Berlin, Paryż, Praga. Wielu emigrantów osiedliło się w Belgradzie, Sofii, Rydze, Warszawie (ok. 200 000, głównie wojskowi), a także w Chinach – Harbinie i Szanghaju.

Druga fala emigracji przypada na lata 1941–1944. Wraz z cofającymi się wojskami niemieckimi opuszczali kraj wrogowie bolszewizmu, którzy liczyli, że Hitler pokona Rosję sowiecką. Ogólna ich liczba (byli wśród nich obywatele państw bałtyckich i kaukaskich) sięga ok. pół miliona osób. Trzecia fala to emigracja czasów „zimnej wojny”, która przypada na lata 1966–1992 – nazywa się ją także żydowską. Kraje docelowe emigrantów to głównie Niemcy, Izrael, Stany Zjednoczone. Kraj opuściło wtedy lub zostało z niego wypędzonych wielu wybitnych pisarzy: A. Solżenicyn, A. Siniawski, W. Niekrasow, W. Maksimow, A. Zinowiew, W. Wojnowicz, E. Limonow.

Emigrantologia to nauka o charakterze interdyscyplinarnym, obejmująca historię, kulturologię, literaturoznawstwo, filozofię i myśl polityczną, religioznawstwo, językoznawstwo, sztukę, wkład do nauki i inne dyscypliny. Jak widać, studia emigrantologiczne dają możliwość prowadzenia badań wieloaspektowych. Ich przedmiotem są ośrodki emigracji, instytucje życia kulturalnego (czasopisma, wydawnictwa, uczelnie); na wielką skalę prowadzone są studia nad literaturą emigracyjną, zarówno w płaszczyźnie światopoglądowo-ideowej jak i w sferze formy. Studia nad pierwszą emigracją pokazują, jak bardzo emigranci różnili się w swoich poglądach ideowych i politycznych. Powstają wówczas organizacje, związki i partie, a wśród nich założony przez białego generała P. Wrangla Rosyjski Związek Ogólnowojskowy. Rodzą się ruchy prawicowe, prawicowo-centrystyczne, w tym inspirowany przez partię włoską faszizm rosyjski, zaś inspirowany przez niemiecki nazizm – Rosyjski Ruch Narodowo-Socjalistyczny. Rozłam wśród emigracji rosyjskiej, szok wywołał ruch, który, głosząc hasło „do Canossy”, wzywał do powrotu do Związku Radzieckiego i odbudowy Rosji. Ta ideologia, oparta na przekonaniu, że rewolucja była zjawiskiem pozytywnym, a bolszewizm można wykorzystać w celach narodowych, państwowych nazwana została nacjonal-bolszewizmem. Tych, którzy zdecydowali się na powrót do kraju czekał ponury los – więzienia, łagry i śmierć. Na emigracji, w środowisku intelektualistów rozczarowanych Zachodem, zrodził się ruch ideowo-polityczny i zarazem doktryna historiozoficzna – euroazjanizm. Wychoząc od tezy o równości kultur, prezentował on, wynikający z antyeropeizmu i niechęci do kultury łaćńskiej, model kultury, której korzenie tkwią w Azji (Syberii). Euroazjaniści zwracali uwagę na rolę wschodniego (turańskiego, uralo-ałtajskiego) elementu w kulturze rosyjskiej, co stanowiło formę obrony przed wpływami Zachodu, jego ekspansją.

(ciąg dalszy – str. 3)

Emigrantologia...

(ciąg dalszy ze str. 2)

Wiele do wiedzy o emigrancie i zjawisku emigracji wnoszą badania nad trzecią falą emigracji rosyjskiej, niejednorodnej ideowo i politycznie. Jej historia pokazuje, że szok kulturowy wywoływały dwie przyczyny: pamięć przeszłości (intelekt, psychika i emocje uformowane w radzieckiej rzeczywistości) i obcość nowego środowiska. Ukształtowały się dwa podstawowe modele przezwyciężenia traumy. Pierwszy, znacznie rzadszy, to adaptacja do nowego środowiska i akceptacja jego systemu wartości – demokracji i liberalizmu (I. Brodski, J. Drużnikow). Drugi polegał na odrzuceniu systemu komunistycznego przy jednoczesnej nieakceptacji systemu zachodniego; ideał jest wówczas lokowany w przeszłości, w przedkomunistycznym etapie rozwoju Rosji (A. Sołżenicyn). W związku z tym ciekawe zagadnienie badań emigrantologicznych stanowi problem stosunku diaspory do metropolii (opuszczonego kraju), a także kwestia powrotów do ojczyzny.

Badania emigrantologiczne w slawistyce światowej stanowią ważną dziedzinę i gromadzą sporą grupę uczonych z różnych ośrodków. Polska emigrantologia ma niemały wkład do nauki w tej dziedzinie – badania nad emigracją rosyjską prowadzone są w kilku ośrodkach. Na szerszą skalę rozpoczęły się w Uniwersytecie Jagiellońskim. Od 1990 roku działa tam kierowany przeze mnie Zespół Badawczy Rosyjska Literatura Emigracyjna. W jego skład wchodził: K. Duda, A. Drawicz, A. Dudek, H. Kowalska-Stus, L. Liburska, K. Pietrzycka-Bohosiewicz, A. Rażny. Jako pierwsza praca zbiorowa ukazał się tom *Emigracja i tamizdat. Szkice o współczesnej prozie rosyjskiej* (1993), którą bardzo po-

zytywnie zrecenzował G. Herling-Grudziński w piśmie „La Stampa”. użytym w tytule terminem tamizdat określa się publikację poza granicami ZSRR książek, których w wyniku cenzury politycznej nie dopuszczono do druku w wydawnictwach państwowych, przy czym owa migracja tekstów mogła się odbywać za zgodą autorów lub bez takiej zgody. W wydawanej pod moją redakcją serii „Literatura Rosyjska – Emigracja – Tamizdat – Samizdat” ukazały się trzy kolejne prace zbiorowe, a także monografie poświęcone znanym pisarzom emigracyjnym: A. Sołżenicynowi (L. Suchanek), G. Władimowowi (K. Pietrzycka-Bohosiewicz), A. Zinowiewowi (L. Suchanek), E. Limonowowi (L. Suchanek), J. Drużnikowowi (L. Suchanek), W. Maksimowowi (K. Duda), A. Amalrikowi (K. Duda). Wyszła książka A. Malskiej-Lustig *Ameryka oczami emigrantów rosyjskich trzeciej fali* i monografie pisarzy, którzy nie byli emigrantami, lecz ich dzieła krążyły w tamizdacie: W. Szałamowa (A. Rażny), L. Czukowskiej (L. Liburska).

O wadze badań nad emigracją świadczy też powołanie z mojej inicjatywy przy Komitecie Słowianoznawstwa PAN w 2008 roku Komisji Emigrantologii Słowian. Jej celem ma być monitorowanie i koordynowanie polskich slawistycznych badań emigrantologicznych, organizacja ogólnopolskich i międzynarodowych konferencji naukowych, publikacja zbiorowych prac emigrantologicznych oraz opracowanie bibliografii badań emigrantologicznych, polskich i światowych. Jej część, obejmująca publikacje polskich badaczy, już się ukazała.

LUCJAN SUCHANEK



Wydarzenia

Komisja Antropologiczna

W dniu 21 grudnia 2010 Rada PAU na wniosek prof. Krzysztofa Kaczanowskiego reaktywowała Komisję Antropologiczną, działającą w Akademii Umiejętności w latach 1873–1919. Komisja Antropologiczna wydawała „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej” (1877–1894) oraz „Materiały Antropologiczno-Archeologiczne Etnograficzne” (1896–1919). Reaktywowana Komisja Antropologiczna, zgodnie ze złożonym wnioskiem, skupia antropologów, archeologów, etnologów, antropologów kulturowych oraz badaczy kultury fizycznej. Taki skład Komisji zapewnia kontynuację jej historycznej działalności udokumentowanej przez wymienione wyżej wydawnictwa.

Działanie Komisji Antropologicznej będzie koncentrowało się na inspirowaniu, poszerzaniu i propagowaniu wiedzy z zakresu wyżej wymienionych dyscyplin naukowych, ze szczególnym uwzględnieniem badań interdyscyplinarnych.

25.02.2011, godz. 11.00, Mała Aula

Posiedzenie naukowe Wydziałów:
I Filologicznego i VI Twórczości Artystycznej

Prof. Paweł Taranczewski,
Uwagi o obrazie Wojciecha Weissa „Pożegnanie z Akademią”

28.02.2011, godz. 16.15, Mała Aula

Posiedzenie naukowe
Komisji Spraw Europejskich PAU

Prof. dr hab. Jerzy Hausner,
Polska a euro

01.03.2011, godz. 18.00, Mała Aula

Posiedzenie naukowe
Komisji Filologii Klasycznej PAU

Dr Aleksandra Klęczar,
Mit o Adonisie w poezji hellenistycznej

Zapraszamy na posiedzenia, które odbędą się w gmachu PAU przy ul. Sławkowskiej 17 w Krakowie

zaPAU

Edukacja XXI

Metoda Fryderyka Wielkiego

Niedawno przebywał w Polsce Profesor Kenneth G. Wilson, WIELKI laureat Nagrody Nobla z fizyki (nobleści są więksi i mniejsi – ten był naprawdę wielki), który od przeszło dwudziestu lat zajmuje się sprawami edukacji. „PAUza Akademicka” poświęciła temu wydarzeniu niemal cały numer (108).

Przypomnę więc tylko, że Profesor Wilson propaguje nowy system edukacji (nazywa go E-dukacją), zrywający zdecydowanie z obecnie obowiązującym (który pochodzi jeszcze od Komeńskiego). System ten zakłada zupełnie nowy typ szkoły, szkoły w której rozwija się indywidualność ucznia i gdzie m.in. dzieci uczą się wzajemnie. Wydaje się, że wszyscy eksperci zgadzają się, że taki system byłby znakomity. Problem polega jednak na tym, że jakkolwiek reforma edukacji wymaga kolosalnego wysiłku. Nie tylko finansowego, ale przede wszystkim mentalnego: trzeba wyszkolić armię nauczycieli i w dodatku przekonać rodziców (czyli społeczeństwo), że taki wysiłek warto podjąć. Pani Dr Zofia Gołąb-Meyer pisała we wspomnianym numerze „PAUzy” o próbach podejmowanych już tym kierunkiem, które skończyły się niepowodzeniem. Nie dlatego, żeby takie szkoły były złe, tylko dlatego, że pozostały elitarne, nie obejmując szerokich kręgów społecznych. Powstaje więc fundamentalny problem, jak przekonać tzw. szarych ludzi, żeby zaczęli żądać dla swoich dzieci takiego właśnie nowoczesnego systemu edukacji. Tego nikt nie wie i stąd, między innymi, przyjazd Profesora Wilsona do Polski.

Kilka dni temu zadzwonił do mnie jeden z przyjaciół i zaproponował metodę, która – kto wie – mogłaby doprowadzić do upowszechnienia w Polsce szkół gdzie obowiązuje

E-dukacja. Proponuje, aby w tym celu wykonać trzy kroki. Po pierwsze, skłonić pewną liczbę bardzo bogatych ludzi, aby zorganizowali takie szkoły i posłali do nich swoje dzieci, ograniczając równocześnie (surowo, ale nie całkowicie) dostęp do nich dla ludzi z zewnątrz. Po drugie, zorganizować kampanię medialną, wskazującą, że szkoły te są niedemokratyczne, że dają bogatym nieuzasadnione przywileje itd. Gdy już protest społeczny nabierze wystarczającego zasięgu, należy – po długiej i ostrej debacie – stworzyć fundusz, który umożliwi tworzenie takich szkół w każdej zbiorowości, która wykaże na tyle energii, żeby się w tym celu zorganizować. Z tym, że fundusz nie powinien być łatwy do uzyskania, wręcz przeciwnie, jego zdobycie powinno oznaczać prawdziwy sukces.

Mój przyjaciel twierdzi, że taki „zakazany owoc” pozwoli zmobilizować przekornych Polaków do podjęcia walki o nową szkołę. Czy to prawda? – Nie wiem. Ale może warto spróbować.

Anegdota mówi, że podobną metodę zastosował kiedyś Fryderyk Wielki, aby rozpowszechnić w swoim państwie uprawę ziemniaków. Obsadził nimi pola królewskie i postawił strażę, strzegącą upraw. Nieufni dotąd wieśniacy, zaczęli masowo wykładać „królewski przysmak” (straż oczywiście nie pilnowała zbyt rzetelnie) i w ten sposób ziemniaki stały się popularnym pożywieniem.

Wiem, zorganizować szkołę trudniej niż zasadzić ziemniaki. Polak potrafi?

ABBA

3 lutego 2011

Adam Korpak, *Ach! Wiec to tak!*

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Biafas, Aleksander Koj, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Adam Strzałkowski, Andrzej Szczeklik, Piotr Sztompka, Jerzy Vetulani, Marta Wyka, Jerzy Wyzomski, Franciszek Ziejka.

Redakcja: Andrzej Kobos, Marian Nowy;

Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny, Adam Korpak – grafika, Witold Brzoskowski – sekretarz redakcji, fotoskład.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31–016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji oraz zaopatrywania ich własnymi tytułami. Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Subskrypcja: bezpłatną elektroniczną prenumeratę PAUzy można zamówić wysyłając e-mail na adres: pauza@pau.krakow.pl



Miejsca pamięci

Towarzystwo Lekarskie Krakowskie powstało w 1866 i jak przypomina prof. Igor Gościński, prezes TLK, należy ono do najstarszych towarzystw lekarskich w Polsce. Jednym z ważniejszych osiągnięć Towarzystwa w 144-letniej historii było wydawanie przez 31 lat, w okresie od 1961 do 1991 roku, Zeszytów Oświęcimskich, prezentujących dokumentację zbrodni ludobójstwa niemieckich nazistów w obozach koncentracyjnych. Zespół redakcyjny stanowiły cztery osoby: dr med. Stanisław Kłodziński, prof. Antoni Kępiński, prof. Józef Bogusz, mgr Jan Masłowski. Zeszyty Oświęcimskie były dwukrotnie – w 1992 i 1995 roku – nominowane do Pokojowej Nagrody Nobla. Zeszyty Oświęcimskie, do których pisało 460 osób, obejmują w sumie 7 tysięcy stron.

Mówił o tym prof. Gościński w Collegium Novum UJ podczas uroczystego posiedzenia Towarzystwa z okazji z okazji 66. rocznicy wyzwolenia obozu Auschwitz-Birkenau. W czasie spotkania, które otworzył prof. Wojciech Nowak, prorektor UJ, prof. Aleksander Skotnicki przedstawił wykład „Okupacja Krakowa na zachowanych fotografiach”, Beata Rybotycka przeczytała fragmenty książki Stelli Müller-Madej *Oczami dziecka – Mój pobyt w Birkenau*, a książkę dr Lucjan Bielas przedstawił historię syna oficera SS z Auschwitz. Przemawiali także dyplomaci. Konsul Federacji Rosyjskiej w Krakowie – Igor Kowalow przedstawił obóz w Auschwitz w oczach żołnierzy i lekarzy Armii Czerwonej. Wystąpienie konsula Niemiec w Krakowie, dr. Heinza Petersa zatytułowane było „Auschwitz we współczesnym społeczeństwie niemieckim.”

*

Moje rozważania dotyczą tematu „Auschwitz w świadomości współczesnych Niemców” – mówił konsul, dr Heinz Peters. Ale kim są ci współcześni Niemcy? Są ci ponad 80-letni, którzy jako żołnierze brali czynny udział w II wojnie światowej, i ci urodzeni w ostatnich latach wojennych, którzy w młodej Republice Federalnej Niemiec w latach pięćdziesiątych chodzili do szkoły i najprawdopodobniej ani od rodziców, ani od nauczycieli nie dowiedzieli się dużo o narodowosocjalistycznej maszynierii eksterminacji. Być może opowiadano im bardzo ogólnie o okrutnych zbrodniach narodowych socjalistów, o nieczności ideologii, która stawiała wolę rzekomych „Herrenmenschen” ponad ustawy i prawa człowieka – jednak szczegółów o obozach koncentracyjnych i obozach zagłady to pokolenie raczej nie poznało.

Tych, którzy przeżyli wojnę – kontynuował dr Peters – zaczął dręczyć niepokój, że wydarzyło się coś strasznego i że być może zostali współsprawcami zbrodni. Z drugiej strony proces powstrzymywania wspomnień ułatwiał subiektywne odczucie, że naród niemiecki czy poszczególna osoba już zostali wystarczająco ukarani poprzez utratę najbliższych, domu czy mieszkania, i często wszelkich podstaw egzystencji.

Heinz Peters przypomniał, że w 1958 roku w mieście Ludwigsburg pod Stuttgartem powstała instytucja, która w przyszłości miała się stać siłą napędową starań o sądowe rozliczenie przeszłości nazistowskiej: Centralny Urząd do Badania Zbrodni Nazistowskich. Nie jest też dziełem przypadku, że rok 1968, w którym zakończył się trzeci proces Auschwitz, był w Niemczech rokiem buntu młodzieży. Patrząc z zewnątrz, kojarzy się często bunt młodzieży niemieckiej tzw. pokolenia '68 z wydarzeniami tego samego roku we Francji. Są zbliżone, bo pod wieloma względami podobnie przebiegały. Jednak w przypadku Niemiec było też pytanie młodych do rodziców: „Dlaczego nic nam nie powiedzieliście?”. A to znaczyło: „Dlaczego nie opowiedzieliście nam o potwornych zbrodniach III Rzeszy?”. Od tego momentu całe pokolenie wzięło sobie za zadanie: badać przeszłość i przeciwdziałać zapomnieniu.

Jak przekłada się to na naszą dzisiejszą rzeczywistość? W różnorodny sposób. – Proszę otworzyć jakikolwiek podręcznik do szkoły ponadpodstawowej w każdym z niemieckich krajów związkowych i znajdą Państwo informacje o systemie obozów zagłady, w tym oczywiście o Auschwitz, obozie o największej liczbie ofiar – odpowiada dr Peters. Nauczyciele organizują wycieczki do miejsc byłych obozów, w tym do Auschwitz. Z kolei „Aktion Suhnezeichen” już w nazwie zawiera element pokuty za popełnione zbrodnie.

W Niemczech wiele osób szuka śladów po ofiarach obozów śmierci lub innych miejsc okrucieństwa narodowych socjalistów i zabezpiecza je. Na przykład odnajdują miejsca, w których przed zniszczeniem w 1938 roku stały synagogi czy instytucje, jak np. szpitale należące do gmin żydowskich. Przypominają przypadkowym przechodniom o miejscach, w których przed deportacją do obozów zagłady mieszkali ofiary, umieszczając w chodniku małe kawałki metalu, na których jest nazwisko, data deportacji lub śmierci. Są to tzw. „Stolpersteine” (kamienie, o które można się potknąć), przy czym chodzi tu nie tyle o „potknięcie się” w dosłownym tego słowa znaczeniu, co o znaczenie: „potknąć się o jakiś fakt, przypadkowo odkryć go”.

Czy zatem wszystko jest bez skazy, jeśli idzie o świadomość Niemców o Auschwitz i jego historię? – pytał dr Peters. Niezupełnie, na przykład nadal zbyt mało Niemców wie o losie polskich ofiar. Żyją nadal ci, którzy w czasach swojej młodości we wczesnych latach pięćdziesiątych minionego stulecia niewiele dowiedzieli się o obozach zagłady. – W przyszłości zaś, kiedy świadectwo tych, którzy przeżyli, nie będzie mogło nam być przekazane przez nich bezpośrednio, będziemy musieli poszukać dodatkowych dróg i metod pedagogicznych umożliwiających dostęp do prawdy i jednocześnie pokazujących moralne decyzje, jakie każdy, kto żyje w totalitarnym systemie, musi podejmować – mówił Heinz Peters. Muszą one uwzględnić przy tym fakt, że doświadczenie systemu totalitarnego jest dla coraz większej ilości Niemców obce i będzie stawało się coraz bardziej obce.



Nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Jagiellońskiego pod redakcją prof. Zdzisława Jana Ryńa ukazała się książka *Medycyna za drutami obozu* – podręcznik dla studentów medycyny. Jest w niej też cytaty z artykułu prof. Józefa Bogusza, przypominający, iż doświadczenia lekarzy hitlerowskich na ludziach, bezbronnych więźniach obozów koncentracyjnych, były dokonywane z rozmyślnym pominięciem elementarnych zasad humanizmu. Hitlerowscy lekarze, w tym liczni profesorowie uniwersytetów III Rzeszy, a wśród nich znakomici przedstawiciele niemieckiej medycyny, pogwałcili i zdeptali najbardziej podstawowe zasady etyki i deontologii lekarskiej. A choć jest to już historia, związana z okresem panowania brunatnej zarazy w Europie, nie może być nigdy zapomniana.

MARIAN NOWY